

Clinton znała pytania przed debatami telewizyjnymi

3 listopada 2016

Z korespondencji opublikowanej przez portal „Wikileaks” wynika, że Hillary Clinton znała pytania przed telewizyjnymi debatami. Miała otrzymywać je od działaczki Partii Demokratycznej, będącej jednocześnie komentatorką stacji CNN.[A]



Portal „Wikileaks” ujawnił pierwszą część materiałów już blisko dwa tygodnie temu. Chodziło wówczas o e-mailową korespondencję pomiędzy Johnem Podestą, szefem kampanii prezydenckiej Hillary Clinton, a Donną Brazile, przewodniczącą Komitetu Krajowego Partii Demokratycznej i komentatorką stacji CNN. Z listów wynikało, że Brazile czasem zna dużo wcześniej pytania, które padną podczas telewizyjnych debat w trakcie prawyborów w Partii Demokratycznej. Polityk Demokratów i telewizyjna komentatorka twierdziła wówczas, że dokumenty są niewiarygodne, ponieważ opublikował je portal mający działać na zlecenie Rosji. Kilka dni później witryna ujawniła jednak kolejne informacje dotyczące kampanii Clinton. Brazile miała wskazać osobę, która będzie zadawać pytanie na temat skandalu z zanieczyszczeniem wody ołowiem w miasteczku Flint w stanie

Michigan. Wcześniej natomiast chodziło o kwestię kary śmierci, a także „kilka dalszych pytań”, które działaczka Demokratów miała wysłać szefowi sztabu Clinton. Brazile została teraz zwolniona przez stację CNN, która twierdzi jednocześnie, że nie przekazywała sztabowi Clinton żadnych pytań, ani innych zakulisowych informacji. Amerykańscy komentatorzy uważają więc, że Brazile miała dostęp do pytań na zasadzie poufności i nadużyła zaufania stacji. CNN mocno wspiera jednak kandydaturę Clinton i jednocześnie bezlitośnie atakuje republikańskiego kandydata, Donalda Trumpa.[A]

Inne informacje opublikowane przez „Wikileaks”, które dotyczą prawyborów w Partii Demokratycznej, wskazują na faworyzowanie Clinton przez władze ugrupowania. Pytania, jakie Clinton miała otrzymywać przed telewizyjnymi debatami, były używane w jej dyskusjach z Bernim Sandersem, który ubiegał się o nominacje Demokratów mając w większości inne poglądy od kierownictwa partii.[A]

Za wyciekiem korespondencji Johna Podesty, szefa kampanii prezydenckiej kandydatki na urząd prezydenta USA Hillary Clinton, i danych Partii Demokratycznej USA stoi źródło w otoczeniu Waszyngtonu. Rosja nie ma z tym żadnego związku. Taką informację przekazał w wywiadzie dla agencji Sputnik były ambasador Wielkiej Brytanii w Uzbekistanie, członek Szkockiej Partii Narodowej i bliski przyjaciel założyciela WikiLeaks Juliana Assange’a Craig Murray. „Źródło tego wycieku nie ma żadnego związku z Rosją. Parę miesięcy temu poznałem osobę, która jest za niego odpowiedzialna, kiedy byłem w Waszyngtonie i zasiadałem w jury Nagrody im. Sama Adamsa wręczanej wywiadowcom” – oświadczył Murray. „Źródłem tego wycieku jest osoba znajdująca się w oficjalnym otoczeniu Waszyngtonu. Jeśli chcecie wiedzieć, kto nim jest, to podpowiem, że trzeba szukać tam, a nie w Rosji” – dodał Murray.[SN]

Na początku października, podczas telekonferencji, Assange obiecał, że opublikuje do końca roku „znaczące dane” dotyczące władz rządowych trzech krajów i wyborów w USA. We wtorek

opublikowano 25 część korespondencji Podesty noszącej poufny charakter. Latem tego roku media poinformowały o włamaniu do systemów Partii Demokratycznej USA. Szef komitetu narodowego partii Deborah Wasserman Schultz podała się do dymisji po tym, jak „WikiLeaks” opublikowała skandaliczne szczegóły korespondencji władz partyjnych. Mówiono, że dane miał przekazać haker występujący pod pseudonimem Guccifer 2.0. Hakerzy włamali się do systemów innych organizacji Partii Demokratycznej odpowiedzialnych za wybory różnych szczebli. Była informacja o włamaniu do bazy danych osobowych wyborców z trzech stanów, a także o możliwej kradzieży danych osobowych pierwszej damy USA Michelle Obamy. Przedstawiciele Partii Demokratycznej i Clinton pomawiali Rosję o udział w tych atakach, jednak amerykańskie władze nie przedstawiły na to żadnych dowodów. Rosyjski prezydent Władimir Putin oświadczył, że opublikowane dane nie przynoszą Rosji żadnych korzyści oraz że stwarzanie hysterii ma na celu odwrócenie uwagi od ich treści.[SN]

FBI opublikowało dokumenty dotyczące śledztwa antykorupcyjnego przeciwko byłemu prezydentowi USA Billowi Clintonowi. Dossier sprzed 15 lat zostało opublikowane kilka dni przed wyborami w USA, co może wpłynąć na pozycję kandydatki Demokratów Hillary Clinton. Śledztwo przeciwko Billowi Clintonowi, który był wówczas byłym prezydentem, zostało wszczęte w 2001 roku. Polityk był podejrzany o naruszenie prawa podczas ułaskawienia przedsiębiorcy Marca Richa. Założyciel spółki Glencore aktywnie prowadził międzynarodowy biznes. Jego działalność przyciągnęła uwagę agentów FBI, którzy zaczęli podejrzewać biznesmena o uchylanie się od podatków i nielegalne transakcje z Iranem w czasie kryzysu z zakładnikami w latach 1979-1981.[SN]

Rich został ułaskawiony przez Clintona 20 stycznia 2001 roku. Jednocześnie szansa na wyjście na wolność pojawiła się w ostatniej chwili – prezydent podpisał dekret kilka godzin przed wygaśnięciem pełnomocnictw. Tuż po tym Clinton znalazł

się na celowniku krytyków, którzy twierdzili, że Rich po prostu kupił wolność. Przeciwnicy byłego prezydenta odkryli, że córka przedsiębiorcy wpłaciła dużą kwotę na konto Partii Demokratycznej reprezentowanej przez prezydenta, chodziło o milion dolarów. Jednocześnie część kwoty – ponad 100 tys. dolarów – została rzekomo wydana na finansowanie kampanii wyborczej Hillary Clinton, która kandydowała do Senatu. Jeszcze 450 tys. dolarów zostało przeznaczonych na budowę biblioteki prezydenckiej Billa Clintona – do założenia podobnej placówki ma prawo każdy odchodzący ze stanowiska przywódca państwa. Dochodzenie w sprawie Clinton prowadził ówczesny prokurator federalny Nowego Jorku James Comey. Obecnie zajmuje stanowisko szefa FBI. W 2005 roku śledztwo zostało umorzone z powodu braku elementów przestępstwa.[SN]

Opublikowane przez FBI materiały nie zawierają zasadniczych informacji, tym bardziej że większa część opublikowanego dossier „jest zamazana”. Jednak z podanego do wiadomości opinii publicznej tekstu dowiadujemy się, że na początku śledztwa FBI dopuszczało prawdopodobieństwo winy byłego prezydenta. „Wygląda na to, że ustalone standardy i procedury ułaskawienia nie były przestrzegane” – czytamy w materiałach składających się z 129 stron. Mimo że mowy o wznowieniu śledztwa nie ma, dossier może zaszkodzić reputacji nie tylko Billa Clintona, lecz również jego małżonki Hillary, która ubiega się o fotel prezydenta. Opublikowane dossier zaskoczyło Biały Dom. Rzecznik Białego Domu Josh Earnest oznajmił, że pracownicy FBI nie konsultowali się z władzami przed opublikowaniem materiałów. Amerykańskie media już podkreśliły, że działania biura zbiegły się w czasie z wyborami prezydenta, które odbędą się w USA 8 listopada. Opublikowane materiały mogą podważyć już nieidealną kampanię Demokratki Hillary Clinton.[SN]

Jednocześnie FBI już wcześniej „wchodziło w drogę” kandydatce Demokratów. W ubiegłym tygodniu James Comey oświadczył, że biuro znalazło nowe dokumenty, dotyczące afery wokół

korespondencji elektronicznej Hillary Clinton w czasie pełnienia przez nią obowiązków sekretarza stanu. Dyrektor FBI oznajmił, że nowe materiały pozwalają na rozpoczęcie kolejnego śledztwa przeciwko Clinton, oskarżonej o korzystanie z prywatnego serwera do prowadzenia korespondencji służbowej. Zdaniem krytyków byłej sekretarz stanu, mogło to doprowadzić do wycieku poufnych materiałów i zaszkodzić bezpieczeństwu narodowemu.[SN]

Sama Clinton zapewniła swoich zwolenników, że jej działania nie miały kryminalnego charakteru. Tym niemniej Comey i prokurator generalny USA Loretta Lynch wezwali do przyspieszenia śledztwa w sprawie korespondencji elektronicznej kandydatki Demokratów na stanowisko prezydenta. Przedstawiciele Partii Demokratycznej ostro skrytykowali stanowisko dyrektora FBI, któremu ich zdaniem zależy na zwycięstwie Republikanina Donalda Trumpa. Lider Demokratów w Senacie USA Harry Reid oznajmił, że działania Comey'a „mogą stanowić naruszenie ustawy Hatcha, zakazującej urzędnikom FBI wywierania wpływu na wybory”. „Pana działania w ostatnich miesiącach ujawniły niepokojące podwójne standardy w podejściu do poufnych informacji z wyraźnym zamiarem wsparcia jednej partii kosztem drugiej” – czytamy w liście Reida do Comey'a. Przy czym aktualny prezydent Barack Obama stanął w obronie dyrektora FBI, twierdząc, że nie uważa działań Comey'a za próbę wywarcia wpływu na wybory.[SN]

Federalne Biuro Śledcze USA naruszyło osiągnięte z Departamentem Sprawiedliwości porozumienie dotyczące rezygnacji ze śledztw w sprawie Hillary Clinton i Donalda Trumpa w celu wykluczenia możliwości wpływu na przebieg wyborów w USA – podaje gazeta „New York Times”, powołując się na źródła w federalnych służbach bezpieczeństwa. Według danych periodyku pierwsza sprawa dotyczy Paula Manafort, byłego szefa sztabu wyborczego Donalda Trumpa oraz kontaktów handlowych na Ukrainie. Druga sprawa jest związana z podejrzeniami, że Clintonowie mogli świadczyć sponsorom

Clinton Foundation specjalne usługi w sferze polityki. Tego lata FBI pod presją Departamentu Sprawiedliwości zgodziło się na rezygnację ze wszelkich postępowań, wskutek których odpowiednie sprawy przeciwko Clinton i Trumpowi mogłyby zostać upublicznione w tak krótkim okresie przed wyborami. Periodyk podkreśla, że swoją decyzją o poinformowaniu Kongresu o nowej porcji korespondencji elektronicznej, dotyczącej umorzonej wcześniej sprawy przeciwko Clinton i konieczności podjęcia w związku z tym działań śledczych, dyrektor FBI James Comey nie tylko oddalił się od dawnego kursu politycznego, ale również wciągnął FBI i Departament Sprawiedliwości w kampanię prezydencką, czego ten ostatni próbował uniknąć.[SN]

W międzyczasie amerykańskie sondażownie zaczęły już urealniać wyniki i nie przedstawiają już wielkiej przewagi Clinton. W kilku badaniach wygrywa Trump, a każdy dzień poprawia jego sytuację. Jedyne co mogą na niego znaleźć przeciwnicy to kilka rubasznych żartów sprzed 15 lat i niechęć do wynajmowania swoich mieszkań czarnoskórym... w 1973 roku. Teraz, gdy wszyscy wspierający Hillary Clinton widzą kolejne wypływające skandale, nie pozostaje im już chyba nic innego jak zakryć uszy, oczy, przestać oglądać telewizję, wyłączyć internet i głosować w czambuł na potencjalną kryminalistkę udając, że jest ona kimś innym. Im bliżej do wyborów tym bardziej widać jaką obrazą dla intelektu jest popieranie kogoś takiego jak ona.[ZNZ]

Trzeba też pamiętać, że nawet jeśli w wyborach, które już 8 listopada, wygra Donald Trump, to i tak nie wiadomo czy będzie prezydentem, bo w Stanach Zjednoczonych liczą się tak zwane głosy elektorskie. Dysponują nimi elektorzy, którzy są wybierani przez społeczność lokalną. Z mocy prawa nie mogą nimi być urzędnicy oraz parlamentarzyści. Najczęściej zostają nimi politycy dwóch wiodących partii, dlatego można podejrzewać, że jeśli naród się pomyli spróbują dokonać jakiegoś szachrajstwa na wzór ostatnich wyborów w Austrii.[ZNZ]

Zdjęcie: [Aaron Vowels](#) (CC BY 2.0)

Źródła: [Autonom.pl](#) [A], [pl.SputnikNews.com](#) [SN],
[ZmianyNaZiemi.pl](#) [ZNZ]

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net